

Bezpieczny Olsztyn



Warmińsko Mazurskie Stowarzyszenie na Rzecz Bezpieczeństwa pomaga rodzinom ofiar w walce ze strukturami zorganizowanej przestępczości. Zgłaszają się do nas osoby pokrzywdzone z całej Polski. Po wstępnej analizie zarząd Stowarzyszenia podejmuje decyzję, jaki będzie tryb postępowania. Każdą sprawę traktujemy indywidualnie. Zawsze podkreślamy, że nasze działania mają charakter tylko i wyłącznie wspierający uprawnione organy do walki z najcięższymi przestępstwami.

W ten sposób trafiła do nas rodzina państwa Olewników. Pierwsze spotkanie trwało ponad siedem godzin. Podczas rozmowy wychodziły przerażające fakty dotyczące uprowadzenia i śledztwa w sprawie porwanego Krzysztofa Olewnika. Czuliśmy się jak w republice bananowej, w której system prawny nie funkcjonuje, a prawo opiera się na zwyczajach i normach dziedzicznych po przodkach (choćby nawet w tym przypadku Krzysztof miałby prawdopodobnie większe szanse na uwolnienie).

Ten młody człowiek został wywleczony ze swojego domu przez bandytów bezpośrednio po imprezie, na której bawili się lokalni policjanci. Ta okoliczność mogła mieć wpływ na późniejszy ciąg zdarzeń i może sugerować, że uwolnienie Krzysztofa z rąk bandytów było celowo opóźniane, a śledztwo kierowane na fałszywe tropy.

Od tego momentu zaczyna się walka rodziny o uwolnienie Krzysztofa i zarazem jego gehenna. Ponad dwa lata ten człowiek jest brutalnie traktowany przez oprawców. Dwa lata w nieludzkich warunkach trzymają go w niewoli. Krzysztof choruje, jest niedożywiony, brutalnie traktowany, tylko po to, ażeby po dwóch latach bestie – nie lu-

dzie – zdecydowały, że trzeba go zabić. W historii kryminalistyki ten przypadek nie ma precedensu.

Od razu nasuwa się pytanie, gdzie były organy ścigania. Co w tym czasie robiła policja i prokuratura, żeby uwolnić Krzysztofa. Czemu w środku Europy w cywilizowanym świecie nie można odnaleźć człowieka, który jak się okazuje był przetrzymywany ponad dwa lata kilkadziesiąt kilometrów od swojego domu? Przez ten okres rodzina zrobiła wszystko, żeby uwolnić Krzysztofa, od razu podjęła współpracę z Policją, poruszyła niebo i ziemię. Codziennie Włodzimierz, Danusia, wszyscy krewni budzili się i myśleli tylko o jednym, co zrobić, żeby uwolnić syna, brata z rąk bandytów.

Placili każdemu, kto przychodził z jakąkolwiek informacją, która mogła doprowadzić do Krzysztofa. Zapłacili kilka milionów złotych w tym 300 tysięcy euro okupu. Nie udało się uratować Krzysztofa. Nikt, poza rodziną, tak naprawdę nie chciał mu pomóc. Dookoła rodziny krążyły bandy chciwych ludzi, którzy wyłudzały pieniądze i zbijali fortunę na tej tragedii.

Ta sprawa jest wielowątkowa. Wiele z tych wątków ujrzano światło dzienne, jeszcze więcej jest do wyjaśnienia. Przerazająca jest postawa wielu najwyższych urzędników państwowych, ministrów, którzy obiecywali rodzinie, że dołożą wszelkich starań, żeby tę sprawę wyjaśnić.

Rodzina Olewników stawia publiczne zarzuty konkretnym osobom, oskarża, mając na to niezbitą dowody i co? Nic się z tym nie dzieje. Chyba wielka polityka jest wystarczającym gwarantem dożywotniej bezkarności. Wiele z tych osób dalej funkcjonuje w życiu publicznym. Chyba można powiedzieć, że mają krew Krzysztofa na rękach.

Nie ustaniemy w wysiłkach, żeby wyjaśnić tę sprawę do końca. Nie cofniemy się przed nikim, nawet jeżeli będzie zajmował eksponowane stanowiska. Takie mamy zasady i taki cel przyświeca naszemu Stowarzyszeniu.

W październiku w Płocku zaczyna się proces gangsterów, ale zabraknie jednego z głównych sprawców, który powiesił się w celi. Pozostali będą sprawiedliwie sądzeni. Będziemy brali udział w tym procesie jako organizacja społeczna, śledząc procedowanie przed sądem i licząc, że dowiemy się, kto za tą zbrodnią stał.

Cdn

Tobiasz Niemiro



Bezpieczny Olsztyn



Nie ustaniemy w wysiłkach, żeby zbrodnie na Krzysztofie i Jego Rodzinie wyjaśnić do końca. Nie cofniemy się przez nikim nawet, jeżeli będzie zajmował eksponowane stanowiska. Takie mamy zasady i taki cel przyswieca naszemu Stowarzyszeniu. Tymi słowami kończyłem ostatni artykuł, i proces się zaczął. Na razie odroczeniem do 6 listopada, ale żadne sztuczki prawne nie staną nam, na przeszkodzie żeby można było sprawiedliwie osądzić sprawców tej zbrodni. Stowarzyszenie za zgodą Sądu zostało formalnie dopuszczone do procesu jako oskarżyciel społeczny.

Niestety nie obyło się bez problemów, możemy na razie tylko dywagować, czy ma to związek ze sprawą, czy jest to czysty przypadek. To jednak pokazuje jak bardzo nasza działalność jest groźna dla bandytów, ale również niebezpieczna dla samych członków, i czasami krytyczna w stosunku do organów ścigania.

W Płocku, gdzie odbywał się proces o uprowadzenie i zabójstwo Krzysztofa Olewnika Policja zatrzymała i zabezpieczyła samochód jednego z członków Stowarzyszenia. Powodem był podobno czerwony alarm, cokolwiek to znaczy, to na pewno jest to bardzo tajemnicza sprawa. Samochód legalnie kupiony na firmę do prowadzenia działalności gospodarczej zabezpieczony bez żadnej formalnej decyzji już od ponad 12 dni stoi na strzeżonym parkingu, i wszyscy nabrali wody w usta. Mimo intensywnych działań nie udało się ustalić, kiedy samochód zostanie zwrócony właścicielowi, co tak naprawdę było powodem tego zatrzymania. Takie „dziwne przypadki, co jakiś czas zdarzają się członkom Stowarzyszenia. Te zdarzenia podważają wiarę w sprawiedliwe, bezstronne i profesjonalne organy, które dbają o nasze bezpieczeństwo.

Mieliśmy w historii taki oto przypadek,

Pan Andrzej członek Stowarzyszenia, jego Żona w 9 miesiącu ciąży i kilkuletnia córka wracali do domu pod Olsztynem. Samochód, którym jechała rodzina był śledzony kilkadziesiąt minut

przez auto Opel Calibra kierowane przez ogolonego na kolano młodego człowieka, który swoim zachowaniem na drodze kilkanaście razy mógł doprowadzić do tragedii.

Opel calibra przez kilkadziesiąt minut jechał zderzak w zderzak za Toyotą prowadzoną przez Pana Andrzeja. Kierowca ogolony na kolano, cały czas wykonywał niebezpieczne manewry. Rodzina Pana Andrzeja była przekonana, że to napad, próba zastraszania. Udało się uciec. Co w takim przypadku trzeba zrobić (nie mieli przy sobie działającego telefonu komórkowego). Pan Andrzej po odwiezieniu zapłakanej rodziny do domu, udał się na komisariat złożyć zawiadomienie o tym zdarzeniu.

Niedopuszczalne i niezgodne z obowiązującymi przepisami było zachowanie dyżurnego Policjanta, który arogancko w asyście innego Policjanta, z uśmiechem, odmówił pomocy ofiarom opisanego zdarzenia.

Ta ignorancja mogła doprowadzić do tragedii. Nie potrafimy dziś ocenić, jaki to miało wpływ na zdrowie Żony Pana Andrzeja, która była w 9 miesiącu ciąży i jej kilkuletniej córki. Bo trudno policzyć lzy, które ze strachu o własne zdrowie i życie wypłakały podczas tego zdarzenia, ale również po zdarzeniu, kiedy Policja odmówiła pomocy.

Dalej, wieczorem, ten sam samochód Opel i ten sam sprawca zastrasza ofiary w późnych godzinach nocnych, a dyspozytor nie potrafi udzielić szybkiej pomocy.

Policjanci po ok. 40 minutach przyjechali, i z niewiadomych przyczyn przy świadkach, z ofiary próbowali zrobić przestępce. Należy do tego dodać, że Policjanci na interwencji nie dążyli do ustalenia stanu faktycznego a jedynie do udowodnienia przebiegu zdarzeń wygodnych dla jednej ze stron. Wyraźnie zauroczeni tym, że ogolony na kolano jest pracownikiem ochrony, co można odczytać że jest osobą bardziej wiarygodną niż Pan Andrzej.

Wyjaśnienie tej sprawy trwało miesiące, nie wiadomo do dziś, dlaczego, ogolony na kolano kierowca Opla śledził Rodzinę Pana Andrzeja,

nie potrafił tego racjonalnie wyjaśnić. Potrafił natomiast skutecznie przeciągać i paraliżować postępowanie wyjaśniające. Takie przypadki pokazują jak ważny jest pierwszy kontakt ofiary z organami ścigania i jak wiele zależy od prawidłowej reakcji i oceny sytuacji.

Kolejny przypadek jest równie zadziwiający.

Członek Stowarzyszenia został oskarżony o poświadczenie nieprawdy. Dodam, że chodzi o dużą spółkę akcyjną i Prezesa, który zatrudnia kilkaset osób. W skrócie, spółka zatrudnia kilka lat temu doradcę finansowego, była w trakcie przekształceń. Umowa o pracę została zawieszona i po kilku miesiącach po wykonaniu zleconej pracy prawidłowo rozwiązana. Podatki, składki opłacone, wszelkie formalne sprawy prawidłowo wykonane, dodam, że chodzi o kilka tysięcy zł. i prywatną spółkę.

Organy ścigania znalazły jednak podstawę do skierowania aktu oskarżenia do sądu. Można mieć wątpliwości czy ta sprawa powinna być prowadzona przez Prokuraturę Apelacyjną w Białymstoku, a nie np. Państwową Inspekcję Pracy.

Kwalifikacja czynu (nie wnikając w zasadność i ewentualną winę) jest w tym przypadku kluczowa. Upraszczając można żyć i prowadzić działalność gospodarczą w nieświadomości, że nawet wydawałoby się niezawiniony, błąchy czyn może mieć tak daleko idące sankcje karne. Dla wielu już samo znalezienie się w kręgu podejrzeń wiąże się z poważnym konsekwencjami zarówno w sensie moralnym, jak i bardziej wymiernej straty dla przedsiębiorstwa. To prawda, że to dopiero Sąd decyduje o winie lub jej braku, ale zanim zadecyduje czasami jest już za późno, żeby uratować dobre imię, czy utracone korzyści.

W następnym miesiącu napiszę jak się te sprawy zakończyły...

CDN.

Tobiasz Niemirol